

Bruno Bettelheim

Cudowne i pożyteczne : znaczenie i doniosłość baśni

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (49), 173-186

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Świadectwa

Bruno Bettelheim

Cudowne i pożyteczne Znaczenie i doniosłość baśni

Elementarz antropologiczny

Bruno Bettelheim, którego książka *Rany symboliczne* zaprezentowana została niedawno na tych łamach, napisał studium o psychologicznych treściach i psychologicznym oddziaływaniu baśni — tych autentycznych, prądawnych, wywodzących się z folkloru — po przeszło trzydziestu latach obcowania z dziećmi *nie chcącymi żyć*. Z dziećmi, które przestały móc jeść, mówić, chodzić, wydalać, przestały być zdolne do ранnego wstania z łóżka. Z dziećmi, które nie zezwalają sobie na zabrudzenie się czymkolwiek, lub przeciwnie, przestały móc zachowywać jakąkolwiek czystość. Z dziećmi, które — z lęku, jak się okazuje — nie mogą nauczyć się pisać i czytać. Z dziećmi, które uciekają, niszczą, kradną, przejawiają agresję mogącą zagrozić życiu innych. Po doświadczeniu kilkuletniego obcowania z dzieckiem, które było zdolne jedynie do krzyków „zabić, zabić”, i na szafce ze swymi rzeczami wymalowało, zamiast imienia, wielkimi czerwonymi literami „Morderca”, a swego misia poddawało podobnie totalitarnemu traktowaniu, jakiego uprzednio zaznało od swoich rodziców. Z dzieckiem, które umiało już tylko wymiotować i rozbijać wszystko co w zasięgu ręki na drobne, jak w połkniętym jedzeniu, kawałki; rodzice za radą życzliwego lekarza przymuszali je uprzednio siłą — jedno przytrzymywało, drugie wpychało do gardła — do zjadania własnych wymiocin, aby nauczyć je chcieć żyć.

Doświadczenie terapeuty w kierowanej przez Bettelheima instytucji leczniczej dla dzieci dotkniętych zaburzeniami emocjonalnymi, Sonia Shankman Orthogenic School przy University of Chicago, dało uczonemu możliwość, równocześnie z niesieniem realnej pomocy realnym istotom ludzkim, rozświeślenia o krok w głąb rzeczywistości antropologicznej człowieka. Przekonania się — i ukazania nam — w jakiej mierze jest antropologiczna właśnie, a nie tylko biologiczna, naturalistycznie-utylna.

To, co ujrzeć można, obcując wraz z autorem studiów *Love Is Not Enough*

i *Truants from Life*, z dziećmi dotkniętymi ciężkimi zaburzeniami funkcjonowania osobowości, to wyłaniająca się prawda, podważająca podstawy całego dotychczasowego myślenia o człowieku: że nie rodzimy się wyposażeni w ową chęć życia zwaną instynktem samozachowawczym — że chęć życia jest rezultatem; że aby chcieć żyć — trzeba najpierw zaznać, iż miło żyć; że chęć życia jest następstwem realnego zaznania pomyślniej, pozytywnej, przynoszącej dziecku satysfakcję, osobowej więzi z drugim człowiekiem. To, co istotnie ludzkiej nieodzowne do podjęcia życia, to nie samo biologiczne narodzenie się, ale przeżycie własnej wartości osobowej — przeżycie, które są lub którego nie są zdolni przekazać dziecku ci, na których zdane jest w swej dziecięcej zależności. Istotą możliwości — bądź niemożności — życia ludzkiego są międzyludzkie relacje osobowe; „fakty” są nośnikami relacji osobowych, nośnikami ludzkiego sensu.

Tych parę słów niech posłuży za tło i komentarz do prezentacji książki Bettelheima o baśniach. O baśniach jako cudownym elementarzu prawd wewnętrznych człowieka. I jako raptularzu postaciujących (w sensie bliskim pojęciu *Gestalt*) wehikułów sensu, w które to wehikuły wmiszczać się mogą swobodnie, twórczo, treści wewnętrzne — prawdy wewnętrzne każdego człowieka. O baśniach, które zachęcają dziecko do życia. Książka ta zarazem sama może służyć za elementarz: praktyczny, stosowany elementarz wiedzy psychologicznej dla wszystkich, eksponujący, zgodnie z praktyką autora — uczonego i lekarza, psychoanalityczną teorię osobowości ludzkiej i faz rozwojowych człowieka. Ukazujący, w jaki sposób baśnie — zrobione na obraz i podobieństwo umysłu dziecięcego — zachęcają dziecko do najtrudniejszego zadania życia, jakim jest chęć, aby postępować w rozwoju, mimo tylu nieuniknionych, niepomyślnych ku chęci tej, okoliczności w życiu każdego człowieka.

Danuta Danek

Znaczenie i doniosłość baśni *

Platon — który zapewne lepiej rozumiał, co kształtuje umysł człowieka, niż ci spośród naszych współczesnych, którzy chcą, aby ich dzieci miały kontakt jedynie z „realnymi” ludź-

* *The Uses of Enchantment. The Meaning and Importance of Fairy Tales* (1975). New York 1977. Przekład skomponowany z fragmentów rozdziałów części I: „Baśń a mit. Optimizm a pesymizm”, „Walka o nadanie sensu życiu”, „Baśń i problemy egzystencjalne”, „Satysfakcje zastępcze a świadome rozpoznanie”, „Baśń: jedyna w swej swoistości forma artystyczna” oraz w całości rozdział „Jaś i Małgosia” z części II. — Przekład rozdziału „Doniosłość eksternalizacji. Postacie i wydarzenia fantastyczne” i fragmentu rozdziału „O sztuce opowiadania baśni” czytelnik znaleźć może w „Polityce” 1978 nr 51 (pochodzący od redakcji tytuł: *Wiara w bajki*). Anonimowy przekład fragmentów rozdziału „Kopciuszek” opublikował „Przekrój” 1977 nr 1660.

mi i wydarzeniami codziennego życia — wiedział, w jak znacznej mierze żywotne doświadczenie umysłu przyczynia się do stawiania się prawdziwie ludzkim. Chciał, aby przyszli obywatele jego idealnej republiki zaczynali swą edukację formalną raczej od słuchania mitów, niż od zapoznawania się z samymi faktami, czy od tzw. nauczania racjonalnego. Również Arystoteles, mistrz czystego rozumu, powiedział: „Przyjaciel mądrości jest zarazem przyjacielem mitów”.

Myśliciele współcześni, którzy rozpatrywali mity i baśnie pod względem filozoficznym i psychologicznym, doszli do podobnych wniosków, niezależnie od przekonań wyjściowych. Na przykład Mircea Eliade uważa te opowieści za „modele zachowań ludzkich, które z tej właśnie racji nadają treść znaczeniową i wartość życiu ludzkiemu”. Przeprowadzając paralele antropologiczne, badacz ten, podobnie jak wielu innych, wysuwa domysł, że mity i baśnie wywodzą się z rytuałów inicjacji lub innych *rites de passage*, albo wyrażają ich symboliczne znaczenie — takie jak metaforyczne umieranie dawnego, niedoskonałego ja, aby mogło się ono ponownie narodzić na wyższym poziomie egzystencjalnym. Wyczuwa on, że to właśnie sprawia, iż baśnie te odpowiadają tak silnie odczuwanym potrzebom i są przekąźnikami tak głębokiego znaczenia.

Inni badacze o orientacji związanej z psychologią głębi podkreślają podobieństwa zachodzące między fantastycznymi wydarzeniami w mitach i baśniach a fantastycznymi wydarzeniami w snach i marzeniach na jawie osób dorosłych: spełnienie pragnień, pokonanie wszystkich rywali, zniszczenie wrogów; i wyciągają stąd wniosek, że jedna ze zniewalających właściwości owych utworów to wyrażanie tego, co normalnie nie jest dopuszczane do świadomości¹.

Istnieje powszechna zgoda, że mity i baśnie przemawiają do nas językiem symboli reprezentujących treści nieświadome. Apelują one jednocześnie do naszego świadomego i nieświadomego umysłu, do wszystkich trzech jego aspektów — id, ego i superego, a także do potrzeb naszego ego idealnego. To sprawia, że wywierają tak silne wrażenie; w baśniowych treściach znajdują ucieleśnienie w symboliczny sposób wewnętrzne zjawiska psychologiczne.

Istnieją jednak nie tylko istotne podobieństwa między mitami i baśniami; istnieją zasadnicze różnice.

(...)

Mity zawierają projekcję osobowości idealnej, działającej zgodnie z wymaganiami superego, podczas gdy baśń opisuje integrowanie się

¹ Zbiór rozpraw poświęconych baśni ujmowanej z punktu widzenia psychologii głębi a przedstawiających adekwatnie różne kierunki myślenia w tym zakresie znaleźć można w publikacji: W. Laiblin: *Märchenforschung und Tiefenpsychologie*. Darmstadt 1969. Publikacja ta zawiera także wartościową bibliografię.

ego, pozwalające na odpowiednie usatysfakcjonowanie pragnień id. Ta różnica stanowi o przeciwieństwie między pesymizmem, jakim tchnie mit, a fundamentalnym optymizmem baśni.

Opowiadane wciąż na nowo przez stulecia (jeśli nie tysiąclecia), baśnie wysubtelniały się, stając się nośnikami zarazem jawnych i skrytych znaczeń — stając się zdolne do jednoczesnego przemawiania do wszystkich warstw osobowości ludzkiej i przekazując swoje treści w taki sposób, że dostępne są one w równej mierze nieuczonemu umysłowi dziecka, jak umysłowości ukształconego dorosłego. Przyjmując psychoanalityczny model osobowości ludzkiej, baśnie kierują doniosłe przekazy do świadomego, przedświadomego i nieświadomego umysłu, niezależnie od tego, na jakim poziomie każdy z nich funkcjonuje w danym momencie u danego słuchacza. Dotycząc uniwersalnych problemów ludzkich, a zwłaszcza tych, które zajmują umysł dziecka, opowieści te przemawiają do jego pączkującego ego i wspierają jego rozwój, rozluźniając zarazem presję tego co przedświadome i nieświadome. W miarę biegu fabuły, opowieści te dostarczają presjom id prawomocnego wyrażenia i ucieleśnienia, i ukazują, w jaki sposób można dostarczyć satysfakcji tym spośród nich, które spełniają wymagania ego i superego.

Lecz moje zainteresowanie baśniami nie jest rezultatem dokonania takiej technicznej analizy niesionych przez nie pożytków. Przeciwnie, jest ono następstwem pytania, jakie we mnie zrodziło moje doświadczenie z dziećmi: dlaczego wszystkim dzieciom — zarówno normalnym jak odbiegającym od normy, i niezależnie od poziomu inteligencji — baśnie wywodzące się z folkloru przynoszą o wiele więcej satysfakcji niż jakiekolwiek opowieści dla dzieci.

W miarę jak starałem się zrozumieć, dlaczego baśniom z takim powodzeniem udaje się wzbogacić wewnętrzne życie dziecka, coraz wyraźniej pojmowałem, że w o wiele głębszym sensie niż cokolwiek innego, co jest napisane, rozpoczynają one w tym punkcie, w jakim dziecko rzeczywiście znajduje się pod względem psychologicznym i emocjonalnym. Mówią one o jego silnych wewnętrznych konfliktach w taki sposób, który dziecko nieświadomie rozumie, oraz — nie pomniejszając wagi najpoważniejszych walk wewnętrznych, które pociąga za sobą wzrastanie — ofiarowują przykłady zarówno chwilowego, jak trwałego wyjścia z opresji wewnętrznych.

Głębokie konflikty wewnętrzne, wywodzące się z naszych popędów pierwotnych i gwałtownych uczuć, są całkowicie nieobecne w większości współczesnej literatury dziecięcej, i w ten sposób dziecko pozostaje bez żadnej pomocy w radzeniu sobie z nimi. Tymczasem podlega ono rozpaczliwym uczuciom bycia samotnym i opuszczonym, i doświadcza często śmiertelnego niepokoju. Najczęściej nie jest w możności wyrazić swoich uczuć w słowach, albo może je wyrazić

tylko pośrednio: poprzez lęk przed ciemnością, przed jakimś zwierzciem, poprzez niepokój, jaki budzi w nim własne ciało. Ponieważ spostrzeganie takich doznań u dziecka rodzi uczucia dyskomfortu u rodziców, starają się oni ich nie dostrzegać lub pomniejszają lęki wypowiedane, sprowadzając je do wymiarów własnego niepokoju i sądząc, że tym samym wpływają na zmniejszenie lęków dziecka.

Baśń, przeciwnie, traktuje owe egzystencjalne lęki i dylematy całkowicie poważnie, i zawiera w sobie bezpośrednie odniesienia do nich: do potrzeby bycia kochanym i lęku, że się jest uważanym za kogoś pozbawionego wartości; do miłości życia i lęku przed śmiercią. Co więcej, baśń ofiarowuje rozwiązanie tego rodzaju, że są one dziecku dostępne na jego poziomie rozumienia.

Jak wszelkie prawdziwe dzieło sztuki, baśń zarazem zachwyca i poucza; właściwy jej geniusz sprawia, że czyni to w sposób przemawiający wprost do dzieci. W wieku, w którym opowieść taka ma dla dziecka maksimum znaczeń, jego główny problem to wniesienie pewnego ładu w wewnętrzny chaos własnego umysłu, tak, aby mogło ono siebie rozumieć lepiej — co jest niezbędnym warunkiem wstępnym osiągnięcia pewnej zbrońności między własnymi percepcjami a światem zewnętrznym.

„Prawdziwe” opowieści o „realnym” świecie mogą dostarczać pewnych interesujących i często pożytecznych informacji. Ale sposób, w jaki się w nich wszystko dzieje, jest podobnie obcy sposobowi funkcjonowania umysłu dziecięcego, jak nadnaturalne wydarzenia baśni obce są sposobowi, w jaki dojrzwały intelekt ujmuję świat.

Historie ściśle realistyczne mogą mieć na względzie wewnętrzne doświadczenie dziecka; będzie ich ono słuchało i może nawet coś z nich wyniesie, ale nie może ono wydobyć z nich zbyt wiele wykraczającego poza banalną treść znaczenia osobistego. Historie te informują, nie wzbogacając, co niestety odnosi się także niemal w całości do nauczania szkolnego. Wiedza o faktach przynosi korzyść całości osobowości jedynie wówczas, gdy przekształca się w „wiedzę podmiotową” (*personal knowledge*)². Zakazywanie dzieciom opowieści realistycznych byłoby równie niemądre, jak wykluczanie baśni; dla obu jest ważne miejsce w życiu dziecka. Ale karmienie wyłącznie opowieściami realistycznymi jest jałowe. Gdy na równi z nimi udostępnia się dziecku w szerokiej mierze i w sposób psychologicznie właściwy baśnie, wówczas otrzymuje ono wiedzę, która przemawia do

² „Akt wiedzenia (*the act of knowing*) zawiera pewną ocenę (*appraisal*), podmiotowy (*personal*) współczynnik, który kształtuje wiedzę o faktach”, pisze M. Polanyi (*Personal Knowledge*. Chicago 1958). Jeśli naukowiec *par excellence* musi w znacznej mierze opierać się na „wiedzy podmiotowej”, wydaje się oczywiste, że dzieci nie mogą zyskiwać wiedzy mającej dla nich prawdziwe znaczenie, jeśli nie ukształtują jej najpierw przez wprowadzenie własnych współczynników podmiotowych.

obu części jego pączkującej osobowości — zarówno racjonalnej, jak i emocjonalnej.

Aby poradzić sobie z psychologicznymi problemami wzrastania — takimi jak zawody narcystyczne, dylematy edypalne, rywalizacja między rodzeństwem, zyskanie wewnętrznej możliwości rozluźnienia zależności dziecięcych, zyskanie poczucia własnej osobowościowej odrębności i własnej wartości osobowej oraz poczucia powinności moralnych — dziecko potrzebuje rozumienia tego, co dzieje się w jego świadomym ja, tak, aby mogło również radzić sobie z tym, co dzieje się w jego nieświadomości. Może ono uzyskać owo rozumienie, a wraz z nim możliwość radzenia sobie z trudnościami, nie drogą racjonalnego pojmowania, jaka jest natura i treść jego nieświadomości, ale oswajając się z nią przez uruchamianie fantazji na jawie — przetrawianie, przekształcanie i dotwarzanie imaginacyjne elementów opowieści, na które odebrzmiały w nim jego opresje nieświadome. W ten sposób dziecko wmieszcza treści nieświadome w świadome fantazje, co umożliwia mu uporanie się z owymi treściami. Tu właśnie baśnie okazują swą nieocenioną wartość, bo ofiarowują dziecku takie obszary wyobraźniowe, których nie byłoby w stanie odkryć tak adekwatnie samo. A co jeszcze ważniejsze, forma i struktura baśni poddaje dziecku obrazy, przy których pomocy może ono kształtować swoje fantazje na jawie, a przez to lepiej ukierunkowywać swoje życie.

Istnieje rozpowszechniony zwyczaj ukrywania przed dziećmi, że źródłem tego, co dzieje się w życiu złe, są w znacznej mierze nasze własne natury: przejawiana przez wszystkich ludzi pochoptność do działania agresywnego, aspołecznego, egotycznego, wywoływanego przez gniew lub lęk. Chcemy, aby nasze dzieci, przeciwnie, wierzyły, że wszyscy ludzie są na wskroś dobrzy. Ale dzieci wiedzą, że *one* nie zawsze są dobre; a często, że nawet gdy są dobre, wolałyby takimi nie być. Pozostaje to w sprzeczności z tym, co mówią im rodzice, i sprawia, że dziecko sobie samemu wydaje się potworem. Kultura obecnie dominująca pragnie stwarzać pozór, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci, że ciemna strona człowieka nie istnieje, i wyznaje wiarę w optymistyczną coraz-lepszość. Samą psychoanalizę uważa się za coś, co ma uczynić życie lekkim — ale nie to leżało w intencjach jej twórcy. Psychoanaliza została stworzona, aby człowiek mógł zyskać możliwość zaakceptowania problematycznej natury życia, nie dając się pokonać przez nią ani przed nią nie uciekając. Recepta Freuda brzmi, że tylko podejmując odważnie walkę, która sprawia przemożne wrażenie nie dającej szans, człowiek może wyćwiczyć na swoim istnieniu sens.

To właśnie dokładnie przekazują baśnie dziecku w najróżnorodniejszy sposób: że walka z poważnymi trudnościami jest w życiu nieunikniona, że jest ona nieodłączną częścią istnienia ludzkiego — ale,

że jeśli się nie ucieka przed nią, lecz niewzruszenie stawia czoła niespodzianym i często niesprawiedliwym ciosom, pokonuje się wszelkie przeszkody i w końcu odnosi zwycięstwo.

Baśń konfrontuje dziecko uczciwie z podstawowymi kłopotami egzystencjalnymi człowieka.

W niniejszej książce próbuję pokazać, jak opowieści baśniowe w imaginatywnej formie przedstawiają, na czym polega proces zdrowego rozwoju człowieka, i jak czynią ów rozwój atrakcyjnym dla dziecka, tak że do zaangażowania się weń zachęcają. Ten proces dojrzewania zaczyna się wraz z oporem, jaki stawiany jest rodzicom, i lękiem przed dorastaniem, a kończy się, gdy młoda istota ludzka naprawdę odnajduje siebie, zyskuje niezależność psychologiczną i dojrzałość moralną oraz nie przeżywa już przeciwnej płci jako czegoś zagrażającego czy demonicznego, ale potrafi nawiązać z nią pozytywne więzi. Krótko mówiąc, niniejsza książka wyjaśnia, w jaki sposób baśń wnosi tak wielki i pozytywny wkład psychologiczny w wewnętrzne dojrzewanie dziecka.

Przyjemność i oczarowanie, którego doznajemy, gdy zezwalamy sobie na to, by baśń nas poruszała, biorą się nie z psychologicznej treści baśni (choć ta w tym uczestniczy), ale z jej wartości literackich — z samej baśni jako dzieła sztuki. Baśń nie miałaby takiego psychologicznego wpływu na dziecko, gdyby przede wszystkim i na de wszystko nie była dziełem sztuki.

Baśń jest czymś jedynym i swoistym nie tylko jako forma literacka, ale jako dzieło sztuki całkowicie zrozumiałe dla dziecka jak żadne inne. Tak jak w przypadku każdego wielkiego dzieła sztuki, najgłębsze znaczenie baśni będzie dla każdego inne, i inne dla tej samej osoby w różnych momentach życia. Dziecko wydobędzie różne znaczenia z tej samej baśni, zależnie od swoich zainteresowań i potrzeb w danej chwili. Jeśli stworzy mu się sposobność, powróci do danej baśni, gdy będzie gotowe poszerzyć jej dawne znaczenia lub zastąpić je nowymi.

Jako dzieła sztuki, baśnie mają wiele aspektów wartych badania, a nie tylko psychologiczną treść i psychologiczny wpływ, którym poświęcona jest niniejsza książka.

„Jaś i Małgosia”

Baśń *Jaś i Małgosia* ma początek realistyczny. Rodzice są biedni, i martwią się, jak wyżywią dzieci. Wieczorem rozmawiają oboje o swoim położeniu, i o tym, co w tej sytuacji robić. Nawet w swej zupełnie zewnętrznej warstwie baśń wywodząca się z folkloru przekazuje pewną doniosłą, choć niemiłą prawdę: że bie-

da i poniżenie nie ulepszają ludzkiego charakteru, lecz sprawiają, że człowiek staje się bardziej egoistyczny, mniej wrażliwy na cierpienia innych i przez to bardziej skory do złych czynów.

Baśń wyraża w słowach i zdarzeniach to, co dzieje się w umysłach dzieci. Jaś i Małgosia, zgodnie z największym lękiem dziecięcym, sądzą, że rodzice rozmawiają o tym, aby ich porzucić. Gdy małe dziecko budzi się głodne pośród ciemnej nocy, czuje lęk, że zostało całkowicie odrzucone i opuszczone, a to przeżycie przejawia się w obawie, że nie będzie miało co jeść. Jaś i Małgosia, dokonując projekcji swego wewnętrznego lęku na osoby, z których strony lekają się porzucenia, przekonani są, że rodzice zamyślają zagłodzić ich na śmierć! Tak jak dzieje się to w lękowych fantazjach dziecięcych, baśń opowiada, że przedtem rodzice byli w stanie wyżywić dzieci, ale teraz nastały bardzo złe czasy.

Matka reprezentuje dla dziecka źródło wszelkiego pokarmu, tak, że to właśnie ona przeżywana jest teraz jako ta, która chce je pozostawić, jak na pustkowiu. Lęk dziecka i jego głęboki zawód, gdy matka przestaje zaspokajać wszystkie jego potrzeby oralne jak dotychczas, prowadzi do tego, że zaczyna ono myśleć, iż matka nagle przestała je kochać, stała się egoistyczna, odrzuciła je. Ponieważ dzieci wiedzą, że rozpaczliwie potrzebują swoich rodziców, próbują wrócić do domu, kiedy zostały opuszczone. I rzeczywiście, Jasiowi udaje się odnaleźć drogę z lasu do domu, kiedy dzieci zostały opuszczone pierwszy raz. Zanim dziecko nabierze odwagi, aby wybrać się na poszukiwanie samego siebie, stać się osobą niezależną stawiając czoła światu, jest ono w możności rozwinąć tylko tego rodzaju inicjatywę, że podejmuje próbę powrotu do stanu biernego, próbę zapewnienia sobie zaspokojenia swoich potrzeb przez pozostanie w stanie zależności na zawsze. Baśń *Jaś i Małgosia* powiada, że nie udaje się to na długo. Udany powrót dzieci do domu nie rozwiązuje niczego. Daremnie usiłują żyć jak przedtem, jak gdyby nic się nie zdarzyło. Kłopoty zwiększają się, i matka staje się bardziej przebiegła w swoich planach, aby się dzieci pozbyć.

To, co przekazuje nam ta historia, to opowieść, że jeśli będziemy próbowali rozwiązywać problemy życia przy pomocy regresji i odmowy, będzie to miało niepomysłne konsekwencje, bo zmniejszy naszą zdolność rozwiązywania problemów. Za pierwszym razem, znalazłszy się w lesie, Jaś użył swojej inteligencji w sposób odpowiedni, rzucając za siebie białe kamyki, po których mógł poznać drogę do domu. Za drugim razem nie użył swej inteligencji równie dobrze — żyjąc tak blisko wielkiego lasu, powinien był wiedzieć, że ptaki wyjedzą rzucane okruchy chleba. Mógł zamiast tego zważać na okolicę, aby móc trafić z powrotem. Ale wybrałszy regresję i odmowę — Jaś utracił znaczną część inicjatywy i zdolności jasnego myślenia. Ponieważ lęk przed śmiercią z głodu powoduje, że chce on wrócić, tedy jest on w stanie myśleć jedynie o tym co jest do jedzenia jako o środku służącym do rozwiązania problemu, jak zna-

leżć własny sposób wyjścia z ciężkiego położenia. Chleb reprezentuje tutaj pokarm w ogóle, ludzką „drogę życiową”, który to obraz Jaś traktuje dosłownie (znacząc okruchami chleba drogę w lesie), aby uniknąć lęku. Pokazuje to, jak fiksacja (przytwierdzenie) do wczesnych stadiów rozwojowych, związana z chęcią uniknięcia lęku, w rezultacie ogranicza człowieka.

Opowieść o Jasiu i Małgosi ucieleśnia lęki i doświadczenia małego dziecka, które musi nauczyć się przewyciężenia i poddania sublimacji swoich pierwotnych tendencji do inkorporacji, tendencji tym samym destrukcyjnych (pochłanianie niszczy obiekt — *D. D.*). Dziecko winno się dowiedzieć, że jeśli ono samo nie uwolni się od tych tendencji, rodzice lub społeczność wymuszą to na nim wbrew jego woli, podobnie jak uprzednio matka przestała je karmić piersią, gdy uznała, że już czas na to nadszedł. Baśń ta wyraża w sposób symboliczny doświadczenia wewnętrzne bezpośrednio związane z matką. Dlatego też ojciec pozostaje w tej opowieści postacią ledwie zarysowaną i pozbawioną wpływu na bieg akcji, taką, jaką jest dla małego dziecka w najwcześniejszym okresie życia, kiedy to matka jest jedyną osobą wszechmogącą, zarówno jeśli chodzi o to, co zapewnia, jak o to, czym zagraża.

Jaś i Małgosia, zawiedzeni, gdy chodzi o zdolność poradzenia sobie w rzeczywistości ze swoim trudnym położeniem, jako że nie powiodło im się, gdy chcieli sobie zapewnić bezpieczeństwo przy pomocy pożywienia (znaczenie drogi okruchami chleba), dają się teraz ponieść całkowicie swojej regresji oralnej. Domek z piernika (który napotyka ją w lesie) reprezentuje egzystencję opartą na satysfakcjach najbardziej pierwotnych. Oddając się niepohamowanie zaspokajaniu głodu, dzieci nie zważają na to, że niszczą coś, co ma stanowić schronienie i zapewniać bezpieczeństwo, mimo że wyjedzenie przez ptaki okruchów chleba winno było być dla nich przestrożą, by nie zjadać wszystkiego.

Pożerając dach i okno domku z piernika, dzieci okazują, jak skore są do tego, aby pozbawić kogoś doszczętnie wszystkiego, a właśnie lęk przed czymś takim rzutowały one na swoich rodziców, przypisując im takie właśnie motywy porzucenia ich w lesie. Mimo ostrzegawczego głosu, który pyta: „Kto tam chrupie przy moim domku?”, dzieci okłamują same siebie, mówiąc, że to wiatr, i „jedzą dalej, nic sobie z tego nie robiąc”.

Domek z piernika to obraz, którego nikt nigdy nie zapomni: jakże niezwykle ńci on i kusi, i w jakie niebezpieczeństwo popada ten, kto da się ponieść tej pokusie. Dziecko wie, że podobnie jak Jaś i Małgosia, chciałoby zjeść cały domek z piernika, choćby to pociągało za sobą nie wiadomo jak wielkie niebezpieczeństwo. Domek ten reprezentuje zachłanność oralną i urok oddawania się jej. Baśń jest elementarzem, z którego dziecko uczy się czytać w swoim umyśle przy pomocy języka obrazów, jedyne języka, który pozwala ją rozumieć zanim się dojrzeje intelektualnie. Dziecko potrzebuje

kontaktu z tym językiem i winno być z nim obeznane, jeżeli ma zyskać panowanie nad własną psychiką.

Treści przedświadome zawarte w obrazach baśniowych są o wiele bogatsze niż pokazać to może kilka rozważanych tu przykładów. I tak, zarówno w snach i fantazjach, jak w wyobraźni dziecięcej, dom, jako miejsce, w którym przebywamy, może symbolizować ciało, zazwyczaj ciało matki. Domek z piernika, który można „pożreć”, jest symbolem matki, która istotnie karmi niemowlę mlekiem swego ciała. Tak tedy dom, którego część Jaś i Małgosia zjadają z lubością i nie troszcząc się o to, czyj on jest, reprezentuje dla nieświadomości dobrą matkę, która ofiarowuje swoje ciało jako źródło pożywienia. To jest owa najwcześniejsza, wszech-obdarzająca matka, którą każde dziecko pragnie gdzieś kiedyś w życiu odnaleźć, gdy własna matka zaczyna stawiać pewne wymagania i ograniczenia. Oto dlaczego Jaś i Małgosia, dając się całkowicie ponieść temu pragnieniu, nie zważają na cichy głos, który odzywa się do nich pytając, co one robią — głos będący ich uzewnętrznioną świadomością. Ogarnięte żarłocznością i zatraciwszy się w przyjemności dawanej przez satysfakcje oralne, które zdają się niweczyć wszelki uprzedni lęk oralny, dzieci czują się, „jakby były w raju”.

Ale, jak powiada opowieść, tego rodzaju nieograniczone oddanie się żarłoczności grozi zniszczeniem. Regresja do najwcześniejszego, „rajskiego” stadium życiowego — kiedy to przy piersi matki żyje się symbiotycznie z jej ciała — wyklucza stanie się odrębnym indywiduum oraz wszelką niezależność. Regresja ta stanowi nawet zagrożenie dla własnego przetrwania, jak pokazuje to postać złej czarownicy, w którą wcielone zostają tendencje kanibalistyczne.

Czarownica, która jest personifikacją destrukcyjnych aspektów popędu oralnego, podobnie zawzięła się, aby zjeść dzieci, jak dzieci zawzięcie niszczyły jej domek z piernika. Kiedy dzieci dają się ponieść w sposób niepohamowany popędom swego id, co jest symbolizowane przez ich niekontrolowaną żarłoczność, narażają się na to, że zginą. Dzieci w tej baśni zjadają tylko symboliczną reprezentację matki, domek z piernika; czarownica chce zjeść same dzieci. Daje to słuchaczowi ważną lekcję: aktywność symboliczna jest mniej zagrażająca niż aktywność bezpośrednia wobec obiektu realnego. Pobicie czarownicy jej własną bronią ma swoją rację jeszcze w innej płaszczyźnie: do dzieci, które mają małe doświadczenie i dopiero uczą się zyskiwania kontroli nad sobą, nie można stosować tych samych miar co do ludzi starszych, od których ma się prawo oczekiwać umiejętności lepszego kontrolowania pragnień popędowych. Stąd kara spotykająca czarownicę i ocalenie dzieci są równie słuszne.

Złe zamiary czarownicy powodują, że dzieci wreszcie zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw wiążących się z brakiem kontroli nad zachłannością i z zależnością. Aby zachować życie, muszą one rozwinąć inicjatywę i pojąć, że jedyne środki ratunku to inteligentne przewidywanie i inteligentne działanie. Zamiast poddawać się bez-

wolnie presjom swego id, muszą one aktywnie działać w zgodzie ze swoim ego. Fantazje życzeniowe muszą zostać zastąpione przez celowe działanie oparte na inteligentnym rozeznaniu sytuacji, w której się znalazły: wystawianie przez Jasia kostki zamiast palca, zwiedzenie czarownicy przez Małgosię, tak że czarownica dostaje się do chlebowego pieca.

Droga prowadząca do wyższego stadium rozwojowego otwiera się jedynie wówczas, gdy rozpoznane zostaną niebezpieczeństwa nieodłączne od fiksacyjnego pozostawania przy pierwotnej oralności. Wówczas okazuje się, że za postacią złą, zagrażającą matki, skrywała się owa dobra, obdarzająca, ponieważ dzieci znajdując skarby: przejmują kosztowności czarownicy, które swą wartość okażą wtedy, gdy dzieci wrócą do domu — to jest, gdy mogą znowu odnaleźć dobrych rodziców. Sugeruje to, że kiedy dzieci przekraczają stadium lęku oralnego i uwalniają się od zapewniania sobie poczucia bezpieczeństwa przez zapewnianie sobie satysfakcji oralnych, są one zarazem w stanie uwolnić się od obrazu zagrażającej matki-czarownicy, i odnaleźć dobrych rodziców, których wielka mądrość — wspólnie zużytkowane kosztowności — służy teraz wszystkim.

Wysłuchawszy wiele razy *Jasia i Małgosi*, każde dziecko zdaje sobie sprawę z faktu, że ptaki wydziobały okruchy chleba i w ten sposób uniemożliwiły dzieciom powrót do domu, zanim stawily one czoła swej wielkiej przygodzie. Również ptak wie, że Jasia i Małgosię do domku z piernika, i tylko dzięki innemu ptakowi dzieciom udaje się w końcu trafić na powrót do domu. Daje to dziecku — które inaczej myśli o zwierzętach niż dorośli — okazję, aby pomyśleć: te ptaki muszą mieć jakiś cel, bo w przeciwnym razie nie przeszkodziłyby najpierw Jasiowi i Małgosi w odnalezieniu drogi do domu, nie zawiodłyby ich do domku czarownicy i nie pomogłyby im w końcu trafić z powrotem.

Ponieważ wszystko w opowieści obraca się na dobre, to oczywiście ptaki muszą wiedzieć, że lepiej jest dla Jasia i Małgosi, aby nie odnaleźli od razu drogi z lasu do domu, ale najpierw stawili czoła niebezpieczeństwom świata. W rezultacie ich spotkania z groźną czarownicą nie tylko dzieci, lecz także ich rodzice żyją szczęśliwiej niż przedtem. Różne ptaki wskazują dzieciom drogi, którymi te mają postępować, aby zyskać nagrodę.

Większość dzieci, gdy baśń o Jasiu i Małgosi jest im już dobrze znana, pojmuje, przynajmniej nieświadomie, że to, co dzieje się w domu rodziców, i to, co dzieje się w domu czarownicy, to tylko rozdzielone w baśni aspekty tego, co w rzeczywistości jest jednym, całościowym doświadczeniem. Na początku czarownica jest postacią macierzyńską wszech-obdarzającą, bo, jak nam się opowiada, „wzięła obydwójce dzieci za ręce i wprowadziła je do swego domku. Tutaj zastawiła im dobre jedzenie, mleko i ciastka z cukrem, jabłka i orzechy. Potem zasnęła im dwa łóżeczka czystą białą pościelą, a Jaś i Małgosia położyli się i zdawało im się, że są w raju”. Dopiero na-

zajutrz rano nastąpiło zatrważające przebudzenie z tych snów o dziecięcej błogości: „Stara kobieta wszelako udawała tylko życzliwość, naprawdę była złą czarownicą...”.

Oto co czuje dziecko, gdy cierpi z powodu ambiwalencji uczuciowych, frustracji i lęków okresu rozwojowego zwanego edypalnym, podobnie jak w okresie wcześniejszym, gdy niepowodzenia w dalszym uzyskiwaniu od matki tak całkowitego zaspokajania jego potrzeb i pragnień, jak sobie tego życzyło, budzą w nim zawód i gniew. Głęboko wzburzone, że matka nie jest już teraz bez żadnych zastrzeżeń całkowicie jemu oddana i że zajmuje się też coraz bardziej własnymi sprawami — a to jest coś, czego dziecko nie dopuszczało uprzednio do świadomości — wyobraża ono sobie, że kiedy matka karmiła je sobą i stwarzała mu świat oralnej błogości, to tylko po to, aby je omamić — jak więdźma w tej opowieści.

Stąd dom rodziców „na skraju wielkiego lasu” i złowróźbny dom w głębi tego samego lasu to w sferze nieświadomego tylko dwa aspekty jednego i tego samego domu rodzicielskiego: aspekt zaspokajający i aspekt frustrujący.

Dziecko, które przemyśliwa nad różnymi szczegółami *Jasia i Małgosi*, odkrywa, że sam początek jest pełen znaczenia. To, że dom rodzinny położony jest w pobliżu wielkiego lasu, gdzie wszystko się będzie działo, sugeruje, że to, co nastąpi, zagrażało już od początku. Widać tu raz jeszcze, jak baśń wyraża myśl poprzez sugestywne obrazy, które pobudzają własną wyobraźnię dziecka do rozumienia głębszego sensu.

Wspomniałem wyżej, jak zachowanie ptaków przekazuje w sposób symboliczny, że wszystko, co się dzieciom przydarza, dzieje się dla ich korzyści. Począwszy od wczesnych czasów chrześcijańskich, biały gołąb symbolizuje wyższe dobre moce. Jaś, prowadzony do lasu, twierdzi, że spogląda za siebie na białego gołębia siedzącego na dachu rodzinnego domu, aby się z nim pożegnać. Śnieżnobiały ptak śpiewa zachwycająco w lesie i wiedzie dzieci do domku z piernika a potem siada na jego dachu, wskazując, że tu jest miejsce, gdzie mają się zatrzymać. Inny biały ptak potrzebny jest, aby przywieźć dzieci z powrotem ku stanowi bezpiecznemu: drogę do domu przecina im „wielka woda”, którą przebywają dzięki białej kaczce.

Dzieci nie napotkały żadnej wody, gdy udawały się do lasu. To, że muszą ją przebyć, kiedy wracają, symbolizuje przejście do nowej fazy egzystencji, do jej wyższego poziomu (podobnie jak w symbolicznym chrzcie). Do tego czasu dzieci nigdy się nie rozłączały. Dziecko w wieku szkolnym winno rozwinąć świadomość swojej osobowej jedyności, swej indywidualności, a to znaczy, że nie może już wśzystkiego dzielić z innymi, że musi w pewnej mierze żyć już na własny rachunek i kroczyć własną drogą. Wyraża to symbolicznie opowieść, gdy dzieci nie mogą razem przebyć rzeki. Przybywszy nad nią, Jaś nie widzi sposobu, jak się przeprawić, ale Małgosia spostrzega białą kawkę i prosi ją, by pomogła im przebyć rzekę. Jaś siada na jej

grzbiet i mówi, aby siostra usiadła wraz z nim. Ale ona jest mądrzejsza: nie chce tego zrobić. Muszą przebyć rzekę osobno, i tak właśnie się dzieje.

To, co przydarzyło się dzieciom w domku czarownicy, wyzwoliło je z fiksacji oralnej; przebywszy rzekę, są to już dzieci bardziej dojrzałe, zdolne do polegania na własnej inteligencji i inicjatywie, kiedy przychodzi rozwiązywać problemy życia. Jako dzieci pozostające w całkowitej zależności od rodziców, były one dla nich ciężarem; powróciwszy, stały się podporą rodziny, przynosząc uzyskane skarby. Skarby symbolizują dopiero co zyskaną niezależność dzieci w sferze myślenia i działania, świeżo zdobytą możliwość polegania na sobie samych, co jest przeciwieństwem biernej zależności, która właściwa im była wtedy, gdy zostały opuszczone w lesie.

W opowieści tej siłami zagrażającymi są istoty żeńskie — macocha i czarownica. Ważna rola Małgosi w uwolnieniu się dzieci upewnia dziecko, że istota żeńska może być w równej mierze istotą wybawicielską. Może jeszcze ważniejszy jest fakt, że raz Jaś ocala ich oboje, drugi raz Małgosia, co sugeruje dzieciom, że kiedy dorastają, będą mogli coraz bardziej polegać na swoich rówieśnikach, jeśli chodzi o pomoc i zrozumienie. Ta myśl wzmacnia główny impuls przekazywany przez opowieść, mianowicie przestrogę przed regresją i zachętę do rozwoju ku dojrzałszej fazie psychicznego i intelektualnego życia. *Jaś i Małgosia* kończy się powrotem bohaterów do domu, z którego wyszli, i znalezieniem w nim szczęścia. Jest to psychologicznie prawdziwe, bo małe dziecko, przebywając trudności wywoływane oralnymi i edypalnymi problemami, nie może liczyć na znalezienie szczęścia poza domem. Jeśli rozwój jego ma przebiec pomyślnie, musi ono opanować te trudności, pozostając wciąż jeszcze zależne od rodziców. Jedynie poprzez pomyślne relacje z rodzicami dziecko może pomyślnie dojrzewać ku wiekowi dorastania.

Przezwyciężywszy swoje trudności edypalne, opanowawszy lęki oralne, dokonawszy sublimacji tych swoich pragnień, których nie może w rzeczywistości zaspokoić, i nauczywszy się, że myślenie życzeniowe winno zostać zastąpione przez inteligentne działanie, dziecko jest na powrót zdolne do tego, aby żyć szczęśliwie ze swymi rodzicami. Symbolizują to skarby, które Jaś i Małgosia przynoszą do domu i którymi dzielą się z ojcem. Zamiast oczekiwać wszelkiego dobra od rodziców, starsze dziecko winno być zdolne do tego, aby wnieść swój wkład do emocjonalnej pomyślności własnej i całej rodziny.

Baśń o Jasiu i Małgosi, zaczynając się w sferze wydarzeń zewnętrznych od trosk ubogiej rodziny drwala, która nie ma z czego wyżyć, kończy się w równie przyziemny sposób. Mimo że opowiada ona, jak to dzieci przyniosły do domu perły i drogie kamienie, nic nie sugeruje, że sposób życia rodziny zmienił się pod względem ekonomicznym. Podkreślony zostaje tym samym symboliczny charakter owych kosztowności. Historia kończy się następująco: „Tak zakończyły się

wszystkie troski, i żyli razem długo i szczęśliwie. Moja opowieść skończona; oto biegnie mysz, kto ją złapie, będzie mógł sobie zrobić z jej futerka wielki czepek”. Wraz z końcem baśni nic się nie zmieniło prócz postaw wewnętrznych albo, ściślej, wszystko się zmieniło, bo zmieniły się postawy wewnętrzne. Dzieci nie poczują się już nigdy odrzucone, opuszczone, porzucone w ciemnym lesie; nie będą też już więcej szukały cudownego domku z piernika. Ale też nie spotkają już nigdy ani nie będą się bały czarownicy, ponieważ dowiodły sobie, że dzięki połączonym wysiłkom mogą ją przechytrzyć i zwyciężyć. Przemyślność, zrobienie rzeczy przydatnej z czegoś, co nie wydaje się przydatne do niczego (jak inteligentne użycie mysiego futerka do zrobienia czepka), to prawdziwe osiągnięcie dziecka w wieku szkolnym, które pokonało i opanowało trudności edypalne. *Jaś i Małgosia* to jedna z licznych baśni, w których rodzeństwo współdziała we wzajemnym ocaleniu siebie i odnosi sukces dzięki połączeniu wysiłków. Opowieści te skierowują dziecko ku przekraczaniu niedojrzałej zależności od rodziców ku następnej, wyższej fazie rozwojowej, ku docenianiu także wsparcia ze strony rówieśników. Współdziałanie z nimi, gdy przychodzi stawiać czoła zadaniom życia, winno ostatecznie zastąpić dziecięcą jednostronną zależność od rodziców i wyłączne poleganie na nich. Dziecko w wieku szkolnym często jeszcze nie może uwierzyć, że kiedykolwiek będzie w stanie dać sobie radę ze światem bez rodziców; to jest powód, że pragnie ono trzymać się ich przez o wiele dłuższy czas, niż to jest konieczne. Potrzebuje ono tego, aby się nauczyć ufać, iż kiedyś da sobie radę z niebezpieczeństwem świata, chociaż lęk odmalowuje mu je w przesadzonej formie, i że przebycie tych niebezpieczeństw wzbogaci je wewnętrznie.

Dziecko nie widzi niebezpieczeństw życiowych w sposób obiektywny, ale w sposób fantazjująco przesadzony, zgodnie ze swymi niedojrzałymi obawami, np. wcielone w postać czarownicy pożerającej dzieci. *Jaś i Małgosia* dodają dziecku śmiałości w samodzielnym zgłębianiu nawet fikcyjnych wytworów jego lękowej wyobraźni, ponieważ dzięki takiej baśni zyskuje ono przeświadczenie, że może dać sobie radę nie tylko z realnymi niebezpieczeństwami, o których mówią mu rodzice, lecz nawet z tymi, o których sądzi w lęku, że istnieją, a które wyobraża sobie w tak bardzo przesadzonej formie.

Czarownica istniejąca w lękowych wyobrażeniach dziecka ma je zjeść; ale czarownica, którą może ono wepchnąć do jej własnego chlebowego pieca i spalić, to czarownica, od której dziecko — i taką wiarę budzi baśń — może się uwolnić. Pokąd dzieci będą wierzyły w czarownice — a zawsze tak było i zawsze tak będzie, aż dorosną do wieku, w którym nie będą już musiały nadawać swoim niepochwytym lękom postaci ludzkich — potąd będą one potrzebowały, aby im opowiadać historie, w których dzieci, dzięki własnej prze-myślności, same się uwalniają od tych prześladowczych postaci swojej własnej imaginacji. Kiedy im się to udaje, niezmiernie wiele zyskują przez to doświadczenie, podobnie jak *Jaś i Małgosia*.

przełożyła Danuta Danek